

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Jak być może, mam nadzieję, zwróciliście uwagę, każde nasze spotkanie zaczynam od krótkiego wstępu. Staram się naszkicować trochę temat, którym się zajmujemy. Ale prawda jest taka, że publikacja, której dotyczy dzisiejsze spotkanie, dotyczy tematu, który jest mi zupełnie obcy, i praktycznie nic na ten temat nie wiem. Dlatego bardzo się cieszę, że jest ze mną osoba, która napisała książkę „Narodziny i rozkwit Polskiej Rzeczypospolitej Mangowej” i o tej Polskiej kulturze mangi i anime więcej opowie. A to jest pan Łukasz Reczulski, pracownik Biblioteki Humanistycznej Uniwersytetu Łódzkiego, który przyjął zaproszenie i jest dzisiaj waszym i moim gościem. Bardzo się cieszę, że znalazł pan czas i że będziemy mogli porozmawiać.

ŁUKASZ RECZULSKI: Dzień dobry wszystkim i dziękuję za zaproszenie i że będę mógł coś powiedzieć na ten temat i wyjaśnić pewne rzeczy.

ALEKSANDRA GALANT: Mam nadzieję, że nawet całkiem sporo. Bo ta publikacja jest chyba nie tylko unikatowa, jeżeli chodzi o polski rynek wydawniczy, ale też bardzo pieczołowicie przygotowana. Takim najprostszym pytaniem, które jako pierwsze przychodzi do głowy osobie, która nie jest związana z tym fandomem, to jest pytanie o to jak możemy rozróżnić, najbardziej intuicyjnie mangę i anime?

ŁUKASZ RECZULSKI: Manga to jest, w naszym współczesnym rozumieniu, to jest komiks japoński, a anime to jest japońska animacja. Czyli naszym tym pierwszym kluczem powinna być Japonia, którym powinniśmy jakoś to oceniać, waloryzować czy tagować sobie to jest ta Japonia. Manga, czyli japoński komiks i anime, czyli japońska animacja. W tym miejscu też no należy zaznaczyć ad vocem, że wyraz manga ma o wiele szersze znaczenie. I o ile w Europie bądź może szerzej poza Japonią wyrazu manga używa się głównie jako synonimu komiksu. A dokładnie jako nazwy własnej komiksu japońskiego. O tyle w samej Japonii wyraz manga ma inne znaczenie: jest to nazwa zbiorcza tradycyjnych drzeworytów japońskich. Z których ten komiks japoński ewolucyjnie się wywodzi. Aczkolwiek no tu jest ta taka różnica językowa, że dla Europejczyków, dla reszty świata poza Japonią manga to jest głównie komiks japoński. Dla nich komiks to jest komiku a manga, to są te drzeworyty japońskie tradycyjne. Ale ogólnie kluczem jest ta Japonia, Japonia, Japonia.

ALEKSANDRA GALANT: Japonia oczywiście jako ojczyzna mangi i anime...

ŁUKASZ RECZULSKI: Tak.3

ALEKSANDRA GALANT: Całego fandomu. Ale kiedy ten japoński popkulturowy świat pojawił się nad Wisłą i kiedy tutaj pojawił się fandom? Kiedy pojawili się ludzie, którzy zaczęli ten świat zgłębiać, zaczęli nim tak naprawdę żyć? I którzy zaczęli się łączyć, którzy stworzyli pewną bardzo charakterystyczną grupę?

ŁUKASZ RECZULSKI: Fandom też jest takim słowem o bardzo granicznym zasięgu. Raczej do... do grup subkulturowych, bądź do... do badaczy tych grup. Fandom najogólniej, inaczej mówiąc, to jest społeczność fanów, to jest społeczność fanów jakiegoś zjawiska. W takiej nowomowie fanów mamy do czynienia z fandomem Gwiezdných Wojen, czyli fanami Gwiezdných Wojem. Fandomem mangi i anime, czyli fanami japońskich komiksów i filmów

animowanych. Czyli fandom to jest społeczność fanów. Prościej jest odpowiedzieć kiedy ta japońska popkultura pojawiła się w Polsce. Gorzej z kwestią, kiedy pojawił się fandom. Otóż to jak japońska popkultura pojawiła się już w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych głównie za pośrednictwem kin i filmów z cyklu Godzilla. Aczkolwiek nie była to jeszcze manga i anima. Była to taka szersza popkultura japońska, no ale te lata sześćdziesiąte to jest początek obecności japońskiej popkultury w naszym kraju. Pierwsze takie stricte mangowe kontakty, między Polską a Japonią. Czyli ta pierwsza obecność mangi i anime w naszym kraju, no to jest końcówka lat sześćdziesiątych. Sześćdziesiąty dziewiąty rok, początek roku siedemdziesiątego, kiedy to do polskich kin weszły pierwsze animacje japońskie. Jak „Kot w butach”, „Dzieci wśród piratów”. Potem w telewizji polskiej pojawiły się takie produkcje, które znają wszyscy z nas, ale nikt, albo prawie nikt z nas nie wie, że były to dzieła japońskie. Chodzi o „Pszczołkę Maję” na przykład, która dla większości Polaków jest animacją polską. Większość Polaków, szczególnie w wieku moich rodziców, nie bierze pod uwagę, że „Pszczołka Maja” to jest nie polska animacja. Nie „Pszczołka Maja” została narysowana w Japonii, aczkolwiek był to bardzo złożony konglomerat twórczy, złożony z Niemców zachodnich, ówczesnych Japończyków, Amerykanów, Czechosłowaków, ale za tą część wizualną odpowiadali głównie Japończycy. Potem jest „załoga G”, bardzo znana animacja. „Pani Łyżeczka”, „Muminki”. No tych animacji pojawiło się bardzo, bardzo dużo później. Więc tu te animacje pojawiły się tak w dużej ilości od lat siedemdziesiątych. Aczkolwiek to, że te animacje pojawiły się w Polsce nie oznacza, że z automatu pojawili się ich fani. Problem polega na tym, że no te lata siedemdziesiąte, osiemdziesiąte wszędzie na świecie przechowały się trochę mniejszą tolerancją dla kultur innych narodów. W związku z powyższym, te poszczególne twory kultury japońskiej no musiały przejść przez sita cenzorskie różnych państw, w których no, nie będę za bardzo przebierał w słowach, celowo usuwano wszystkie elementy świadczące o tym, że jest to produkt japoński. Tu głównie przodowali Amerykanie, którzy w przypadku „Załogi G” i wielu innych produktów, całkowicie wyrugowali z nich wszystkie ślady japońskości. I te animacje w takiej formie już, że tak się wyrażę, oczyszczonej z tych rzeczy, które mogłyby wskazywać na ich japońskie pochodzenie, trafiły do Polski. Więc Polacy oglądający „Załogę G”, czy „Pszczołkę Maję” wspomnianą, nie mieli prawa wiedzieć, że jest to produkt japoński. Więc też nie za bardzo mogli stać się fanami japońskich animacji, no bo oni po prostu wtedy nie wiedzieli, że to co oglądają jest japońskie. Nikt, albo prawie nikt naprawdę nie wiedział o tym, że te animacje są japońskie i że można stać się tego fanem. Dla większości z nich były to animacje polskie jak „Pszczołka Maja” francuskie, frankofońskie może szerzej, amerykańskie, ale nie japońskie, nikt tego nie kojarzył z Japonią. Pierwszą znaną mi grupą fanowską jest taka grupa, bardzo nieformalna grupa, założona przez niestety nie żyjącego już Witolda Nowakowskiego, naszego kendokę. Jednego z najbardziej tytułowanych polskich kendoków, który no z uwagi na uprawiany sport miał tą okazję, że mógł poznać tą kulturę japońską in situ w Japonii. I tam poznał też tą mangę i przywoził co jakiś czas do polski różne rzeczy z mangą związane, w ogóle z tą popkulturą japońską związane, przy czym nie możemy pana Witolda ograniczać tylko do mangi i anime. On był w ogóle fanem kultury japońskiej, tłumaczem literatury japońskiej na język polski i tak dalej. Więc tu nie ograniczajmy go tylko do mangi i anime, ale wśród tych jego działań pojawiła się też manga i anime i jakieś tam takie pierwsze nieformalne grupy osób to jest druga połowa lat... lat osiemdziesiątych, gdzie właśnie wokół pana Witolda jakieś osoby świadome znaczenia wyrazu manga i anime i japońskiego rodowodu pewnych animacji zaczęły się kształtować. Aczkolwiek w takiej formie, w jakiej możemy to obserwować obecnie, to są dopiero lata dziewięćdziesiąte, druga połowa lat dziewięćdziesiątych. Czyli dekadę później po Witoldzie Nowakowskim, kiedy dzięki Robertowi Korzeniowskiemu alias Mr. Root wszystko to jakoś tam eksplodowało nagle i... no i rozwinęło się do tego co możemy obserwować dzisiaj.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Mam nadzieję, że powiemy jeszcze o tym jak ten fandom, ta grupa funkcjonowała na początku. Ale wspomniał pan o latach dziewięćdziesiątych. I tutaj nasunęła mi się taka refleksja, że książka, którą pan napisał, jest momentami taka bardzo duchologiczna, bo przenosi nas w czasie do lat osiemdziesiątych, do dziewięćdziesiątych. Ja może powiem o latach dziewięćdziesiątych bo to wtedy przypadł czas mojego dzieciństwa i rzeczywiście podpisuję się pod tym co pan napisał, że to oglądanie, wtedy tak nazywanych, myślę że osoby które znają się na temacie, to mają dreszczyk kiedy słyszą hasło japońskie bajki. Ale dla nas oglądanie tych japońskich bajek na kanale Polonia1 to było, powiedziała bym, takie doświadczenie pokoleniowe. Myśmy oglądali, przywołam „Czarodziejka z księżycą”, „Dragon Ball”, „Pokemony”. Oczywiście to jest pewnie takie przedszkole, jeżeli chodzi o tę popkulturę japońską ale wydaje mi się, że w moim pokoleniu było bardzo niewiele dzieci, które nie miały z tym styczności.**

ŁUKASZ RECZULSKI: Jeśli miało się w domu telewizor, myślę że nie można było tego uniknąć. To było naprawdę zjawisko ogarniające ówczesnie bardzo dużą część populacji dziecięcej naszego kraju. I tu chciałbym kiedyś dojść, dlaczego akurat tak się stało, że te animacje japońskie tak bardzo u nas chwyciły, że tak się wyrażę. No bo są kraje sąsiednie, w których faktycznie ta manga, anime też jest obecna: Czechy, Węgry, Litwa. Ale nigdzie popularność mangi i anime i potem ta skala rozwoju późniejszego fandomu, wokół tego usytuowanego nie osiągnęła nawet porównywalnego poziomu. Polska jest pewnego rodzaju fenomenem, jeżeli chodzi o skalę popularności, gdzie tylko współczesne Niemcy nas w tej naszej części Europy przebijają. Pod względem rozwoju fandomu, ilości fanów i całej tej wydawniczej otoczki wokół tego funkcjonującej. Więc tu bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie: dlaczego tak się stało? Mam nadzieję, że kiedyś mi się uda znaleźć odpowiedź na to pytanie. No ale fakt jest faktem. Stało się. To był ten rok dziewięćdziesiąty piąty, dziewięćdziesiąty szósty, kiedy nagle narodziło się takie zjawisko. Wiele osób podchodziło do niego ówczesnie z lękiem, co jest no zrozumiałe w pewnym sensie. Była to jakaś nowość kulturowa całkowicie nam obca. Więc tu ten lęk na kontakt z czymś nieznanym, nowym był zrozumiały. Na szczęście dla fanów mangi i anime polskich no ten lęk w większości społeczeństwa ustąpił i zamienił się w jakąś tam bierną akceptację w większości. Są jeszcze osoby żyjące lękiem o to, co ta kultura robi z polskiej młodzieży, ale to jest już margines, myślę że ten etap trudny mamy już za sobą. Ale każdy fandom, każda grupa fanowska musi przejść przez taki okres. Fantaści przechodzili to samo w latach osiemdziesiątych, więc tu każda społeczność fanowska musi przejść przez tą próbę obrony swojego zainteresowania.

ALEKSANDRA GALANT: **Tym bardziej, że tutaj ta grupa fanów mangi i anime jest bardzo charakterystyczna, bardzo kolorowa. No i też ewidentnie nawiązująca do innej kultury. Bo mówimy o kulturze azjatyckiej, która zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych faktycznie mogła ten lęk budzić. Zwłaszcza i też jestem ciekawa, kiedy to pan datuje, że pojawiła się też ten ruch konwentowy. To nie było już siedzenie w domu przed telewizorami i oglądanie bajek, czy animacji. Tylko to się już zrobił taki zorganizowany ruch związany ze spotykaniem się. No i właśnie, i tym coś na tych konwentach robi. Ci którzy nie jeżdżą, między innymi ja, nie wiemy.**

ŁUKASZ RECZULSKI: To jest kolejny wyraz, wytrych dla osób postronnych, być może nie zrozumiały konwent. Najogólniej we wszystkich środowiskach fanowskich, we wszystkich. Polskich przede wszystkim. Konwent no to jest zlot fanów. No to chyba się nie da tego ogólnie ująć. Konwent to jest zlot fanów. No tylko, niestety tu dochodzimy do tej granicy, gdzie się zaczyna zlot fanów? Gdzie się kończy spotkanie, a gdzie zaczyna się już zlot fanów? Tu są pewne problemy, definicyjne. Ale ogólnie przyjmuje się i to jest informacja, która raczej nie budzi zastrzeżeń, wśród jakiś tam nielicznych osób badających ten temat. Pierwszy konwent mangowy, czyli poświęcony tylko wyłącznie mandze i anime i w całości poświęcony temu tematowi to jest rok dziewięćdziesiąty siódmy. O ile pamiętam, to był lipiec. I to była impreza po japońsku „Myanga no Sekai” i na polskie to się tłumaczy jako: świat mangi. Pierwszy stricte mangowy konwent w całości poświęcony mandze i anime, zorganizowany w Gdynskim budynku YMCI. Potem, jeśli pamięć mnie nie myli, jest wrzesień tego samego roku. Wrzesień dziewięćdziesiąt siedem, wrzesień na październik, w Łodzi. Drugi chronologicznie konwent mangowy w Polsce, w Łódzkim Domu Kultury. No i potem to już lawina.

ALEKSANDRA GALANT: **Wspomniałam na początku naszej rozmowy o ramach czasowych. Bo wtedy pytałam pana, kiedy ten ruch, ten fandom w Polsce zaczął się kształtować. Ale bardzo intrygująca jest też ta druga część ramy czasowej. Ta powiedziałabym, końcówka widełek, mianowicie moment, w którym to pierwsze pokolenie fanów przestało ingerować w rozwój społeczności. Bardzo mnie to sformułowanie zainteresowało, zaciekało. Zastanawiam się, czy ono sugeruje to, że fandom jest bardzo dynamiczny, czy też sugeruje to, że jak w każdej grupie i w każdej społeczności, no pojawiają się jakieś tarcia, pojawiają się jakieś małe frakcje, zwolennicy jednego przeciwnicy drugiego.**

ŁUKASZ RECZULSKI: Fandom mangi i anime jest specyficzny na... z wielu powodów. Pani wspomniała o wyglądach, powiązaniach kulturowych, tak. Ale jedna ze specyfik fandomu mangi i anime polskiego jest to, że z tego zjawiska się wyrasta. Z mojej obserwacji wynika się, że z bycia fanem mangi i anime, przynajmniej aktywnym się wyrasta. I to jest coś bardzo dziwnego. Bo w każdym fandomie, w każdej społeczności fanowskiej naturalne jest, że pewna grupa członków tej społeczności odchodzi z niej, z powodu jakichś tam problemów życiowych, czy zmiany zainteresowań. Ale jednak duża część, jeśli nie większość, do końca życia identyfikuje się z tą społecznością. Z bycia fanem fantastyki raczej się nie wyrasta. Z bycia fanem Gwiezdných Wojen raczej się nie wyrasta. Jak już raz kogoś to ugryzie to w mniejszym lub w większym stopniu jest się tym fanem do końca życia. Z fanami mangi i anime jest gorzej. Z bycia fanem mangi anime się wyrasta. Oczywiście ten sentyment, zamiłowanie, czy jakaś tam tolerancja dla tego zjawiska, pozostaje. Aczkolwiek fani mangi i anime po jakimś czasie przestają być aktywnie, a nawet przestają śledzić w ogóle rynek wydawniczy. To jest jeden z niewielu, jeśli nie jedyny znany mi taki przypadek fandomu, więc faktycznie w polskim fandomie co jakiś czas następuje takie odchodzenie generacji... i na to miejsce wchodzi następna generacja. Jak na razie od początku przechodzi to w miarę płynnie. Nie było takich przypadków aż dotychczas, że było bezkrólewie. Nie było komu rządzić, nie było komu przejąć pałeczki, pchać tego dalej. Jak na razie no idzie to jakoś zgrabnie. Pierwsze takie wielkie, masowe odejście dinozaurów, jak to teraz się mówi w fandomie, czy tego pierwszego pokolenia fanów, to były te okolice roku dwutysięcznego. Kiedy większość ojców założycieli, z różnych powodów życiowych, musiała bądź nie chciała, ale musiała, chciała, albo coś się stało, odeszła. Porzuciła tę swoją aktywność na łonie tej społeczności. To pierwsze takie odejście to było w roku dwutysięcznym, kiedy Mr. Root odszedł właśnie, czyli założyciel tej grupy. Odeszli też główni organizatorzy „Manga no Sekai”, czyli pierwszej imprezy tej mangowej w Polsce

typowej. Odeszli też twórcy pierwszego łódzkiego konwentu. Po prostu na dużą skalę ludzie, którzy tworzyli ten ruch odeszli, ale no udało im się wychować swoich następców i jakoś to szło dalej i idzie dzisiaj.

ALEKSANDRA GALANT: To na sam koniec naszej rozmowy zapytam pana właśnie o to, co jest jeszcze przed fandomem? Jakie zmiany zachodzą? Jakie zmiany są na horyzoncie? Jak to wszystko może się rozwinąć?

ŁUKASZ RECZULSKI: Trudno mi mówić o obecnych czasach, bo ja się raczej i z sentymentu i z zamięłowania zajmuję tymi pierwszymi czasami. Ale no z tego co obecnie obserwuje to, sam mogę se pozwolić na tego typu uwagę, to niestety polski fandom mangi i anime, tak samo niestety jak wszystkie fandomy przestają być fanowskie. Kim jest w ogóle fan? Wyraz fan jest wyrazem powiązaniem etymologicznie z wyrazem fanatyk. Fan jest fanatykiem czegoś. Fan musi być i powinien być twórczy. I niestety w obecnych czasach obserwujemy zjawisko, niestety komercyjnej popularyzacji fanostwa. Kiedy różne korporacje medialne głównie wmawiają nam, że jesteśmy fanami tego, fanami owego, bo to się sprzedaje. Na to chorują wszystkie fandomy. Fandom mangi i anime też powoli coraz mniej jest fanowski. Coraz mniej w tej grupie jest twórczych osób. Które organizują konwenty, wydają fanzyny, piszą fanfiki, rysują fanarty. Coraz mniej jest osób twórczych, aktywnych, a coraz więcej jest osób jedynie biernie konsumujących produkty popkultury tworzonej przez różne korporacje. Więc w chwili obecnej jesteśmy świadkami takiej komercjalizacji fandomu mangi anime. Konwentów nie organizują już fani. Większość konwentów organizują w chwili obecnej firmy, które z tego żyją i to jest ich podstawowa działalność. Większość wydawnictw nie prowadzą obecnie fani jak dawniej, tylko firmy, dla których głównym celem jest zysk. Więc dla mnie problemem obecnego fandomu jest to, że coraz mniej jest w nim fanostwa i coraz więcej komercji. I to należałoby jakoś odwrócić. Mam nadzieję, że to się stanie. Że ten fandom wróci do swoich aktywnych korzeni, kiedy fani będą, no będą twórczymi sympatykami. Fan musi być twórczy.

ALEKSANDRA GALANT: Taka gorzka refleksja na koniec, chociaż mam wrażenie, że zakończył to pan spostrzeżeniem, które może być budujące i które być może będzie takim przewodnikiem dla osób, które teraz ten fandom tworzą. I te ich społeczności w jakiś sposób chciałyby przewodzić i tę popkulturę w Polsce dalej krzewić, rozwijać i o niej mówić.

ŁUKASZ RECZULSKI: Jeszcze są w naszym kraju osoby, fanie, którym naprawdę się chce i... i angażują w tą działalność swoje prywatne pieniądze, bez żadnych szans na zysk. Nie tak daleko, jak miesiąc temu byłem w Rzeszowie na takiej imprezie gdzie naprawdę ludzie... para wyłożyli własne pieniądze, żeby... dla własnej przyjemności, zaaranżować spotkanie dla trzydziestu miejscowych fanów. Piękna, piękna rzecz więc... Ta nadzieja zawsze jest, nie wątpmy. Ta idea fanostwa sama się obroni, tylko... Musimy dać jej jakieś tam pożywienie. Ci bardziej zaangażowani, bardziej dorośli, bardziej mobilni, muszą jakoś działać. Pokazać drogę młodszym.

ALEKSANDRA GALANT: Chyba zbudowała się taka piękna puenta. A więcej o Polskim fandomie związanym z mangą i anime, możecie dowiedzieć się, czytając książkę „Narodziny i rozkwit Polskiej Rzeczypospolitej Mangowej”. A jej autor pan Łukasz Reczulski z Biblioteki Humanistycznej Uniwersytetu Łódzkiego był dzisiaj waszym i moim gościem. Bardzo panu dziękuje za spotkanie.

ŁUKASZ RECZULSKI: A ja dziękuję za zaproszenie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.